

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Grudzień 2016 347



Oreędzie

z 25 listopada 2016 r.

„Drogie dzieci! Również dziś wzywam was, abyście powrócili do modlitwy. W tym czasie łaski Bóg pozwolił mi, abym prowadziła was ku świętości i życiu w prostocie, byście w małych rzeczach odkryli Boga Stworzyciela, rozmilowali się w Nim i aby wasze życie było dziękczynieniem Najwyższemu za wszystko, co On wam daje. Kochane dzieci, niech wasze życie w miłości będzie darem dla innych a Bóg będzie was błogosławił. Wy dawajcie bezinteresowne świadectwo z miłości do Boga. Jestem z wami i oręduję przed moim Synem za wami wszystkimi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Prowadzić ku świętości

Maryja prowadzi nas ku świętości i życiu w prostocie, byśmy w małych rzeczach, odkryli Boga Stworzyciela. Przeżywaliśmy Rok Miłosierdzia oraz Akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Toteż spróbujemy zobaczyć oreędzie Królowej Pokoju w życiu świętych, które miały głęboką więź z Maryją i były pod Jej szczególną opieką – w życiu św. Faustyny i sł. Bożej Rozalii Celakówny.

Jak to było u Rozalii? Często zastanawiałam się nad tym co mam czynić aby zostać świętą. Do rozwiązania tego problemu znajdowałam tylko jeden sposób: miłość. Tak, miłość! Kochać Pana Jezusa do szaleństwa, do zupełnego zapomnienia siebie; spalić się na ołtarzu jako ofiara miłości. (...) Gdy miałam trudne sprawy do zrozumienia, szłam przed Najświętszy Sakrament. Pan Jezus wszystko wyjaśniał mej duszy. U stóp ołtarzy uczył mnie Pan Jezus tajemnic Swej miłości. Z Najświętszej Eucharystii słyszałam te ciche wezwania, które Jezus mówił do mej duszy. Tu zalewał moje serce potokami szczęścia bezgranicznego, nie dającego się opisać, ani wysłowić (Różaniec z R. Celakówną s. 33).

Uczymy się świętości i prostoty życia w Różańcu, czytając Ewangelię, dążąc

do świętości i rozważając oreędzia. Także na pielgrzymce w Medziugorju mamy możliwość dotknięcia prostoty życia. Widzimy, że tyle rzeczy w domu jest niepotrzebnych, że wikłamy się w wiele spraw nieistotnych, które nas nakręcają i absorbują. W Medziugorju doświadczamy tego, że naprawdę można się modlić. Gdy nasze głowy i serca są skomplikowane, wtedy i życie staje się skomplikowane. Dawniej – wierność małżeńska była oczywista aż do śmierci. Teraz idą do ślubu już z podziałem majątku i myślą, że jak coś..., to się rozejdą.

Znajoma pani podzieliła się kiedyś ze mną pewną rozterką. Na wywiadówce w szkole wysłuchiwała prelekcji o wychowaniu. Dowiedziała się, że całe jej dotychczasowe wychowywanie dzieci było złe i nienowoczesne. Ponieważ znałem ją i jej dzieci, mogłem bez cienia wątpliwości ją uspokoić. Gdyby wszystkie matki tak wychowywały swoje dzieci jak ta mądra i szlachetna kobieta – świat byłby dobry, prosty i szczęśliwy. Tymczasem im więcej ateizmu, relatywizmu i fundamentalizmu laickiego, tym więcej komplikacji, osamotnienia i grzechu. Tak jak świętość i życie w prostocie idą w parze, tak też grzech i skomplikowane życie są nierozdzielnie ze sobą związane.

Królowa Pokoju w ostatnim oreędziu mówi nam: **byście w małych rzeczach odkryli Boga Stworzyciela, rozmilowali się w Nim.** Jak to było u św. Faustyny? *Chociaż uczynki nasze są drobne i pospolite, same z siebie, to wskutek miłości stają się wielkie i potężne przed Bogiem – wskutek miłości* (Dz. 889). *Nie tracę czasu na żadne marzenia, biorę każdą chwilę pojedynczo, bo ta jest w mocy mojej; przeszłość do mnie nie należy, przyszłość nie moja, czas obecny wykorzystał staram się całą duszą* (Dz. 351). *Pragnę żyć chwilą obecną, żyć – jakoby ten dzień był ostatni w życiu: staram się wykorzystać każdą chwilę na większą chwałę Bożą, wyciągać dla siebie każdą okoliczność tak, aby dusza odnosiła pożytek. Na wszystko patrzę z tego punktu widzenia, że bez woli Bożej nic się nie dzieje* (Dz. 1183).

Aby wasze życie było dziękczynieniem Najwyższemu za wszystko, co On wam daje. Jak dziękowały św. Faustyna i Rozalia? *Bądź błogosławiony, o Boże, za wszystko co mi zyszasz. Bez woli Twojej nic się nie dzieje pod słońcem* (Dz. 1208). *O, jak bardzo dobry jest Pan Jezus, że mnie, najniegodniejszej, dał tę wielką łaskę, że mogę pracować w takim środowisku. Nigdy niczym sobie nie zasłużyłam na to. Jaka to piękna praca, bez uznania i wdzięczności, pełna wzgardy i poniżenia (a był to oddział chorób wenerycznych) – (Różaniec z R. Celakówną s. 50).*



Niosę wam Zbawiciela

Wy dawajcie bezinteresowne świadectwo z miłości do Boga. Bardzo wymowne świadectwo miłości daje Rozalia: *Prawie wszyscy ciężko chorzy znajdujący się na naszym oddziale przy mnie umierają, i to przeważnie w nocy na moim dyżurze – Wola Boża. Chcę być z miłości ku Panu Jezusowi pielęgniarzką nie tylko ciała, ale przede wszystkim duszy. Proszę Pana Jezusa, aby ani jedna dusza nie poszła do wieczności nie pojednana z Bogiem i na tego rodzaju rzecz bardzo uważam, bym na swym sumieniu nie miała niczyjej duszy* (Różaniec z R. Celakówną s. 58). I my dołożmy starań, aby nikt z naszej rodziny i znajomych nie odszedł do wieczności bez pojednania z Bogiem.

Abyście powrócili do modlitwy. *W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić* (Dz. 146). *Powiedział mi Pan: utrata każdej duszy pogrąży mnie w śmiertelnym smutku. Zawsze mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników. Najmilsza mi jest modlitwa – to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz córko moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana* (Dz. 1397). Toteż módlmy się z radością: Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Medziugorje to kontynuacja Fatimy



Ojciec Gabriel Amorth, znany egzorcysta rzymski dystansuje się od tych, którzy nazywają Objawienia w Medziugorju szatańskimi. „W miejscu tym naprawdę działa Maryja. Wojtyła nie pojechał tam tylko dlatego, aby nie upokorzyć Biskupa Mostaru” – rozmawia Gianluca Barile (16.02.2009 r.).

– **G. Barile:** Jest ojciec pewien, że Medziugorje to autentycznie Maryjny fenomen, a nie ukryty podstęp szatański?

– **O. G. Amorth:** Odpowiem na to pytanie krótko: w Medziugorju naprawdę objawia się Dziewica Maryja, a szatan boi się tego błogosławionego miejsca.

– **G. Barile:** Na jakiej podstawie opiera Ojciec tę pewność?

– **O. G. Amorth:** Byłem w Medziugorju przynajmniej 30 razy i osobiście doświadczyłem tej bogatej duchowości, którą się tam oddycha i widzi na każdym kroku w obfitych darach spływających z Nieba.

– **G. Barile:** O jakich darach Ojciec mówi?

– **O. G. Amorth:** Niezliczone tysiące osób przybywają do Medziugorja z całego świata, spowiadają się i odzyskują pokój w Panu, podejmują życie modlitwy, nawracają się na katolicyzm, są uwalniani od opętania szatańskich. A zatem, skoro Ewangelia mówi że drzewo poznaje się po owocach, jak można twierdzić że Medziugorje jest dziełem złego?

– **G. Barile:** Sceptycy wysuwają zarzut korzyści materialnych.

– **O. G. Amorth:** Jest to niedorzeczność. Żaden z wizjonerów nie wzbogacił się nigdy materialnie dzięki objawieniom. Jeśli ktoś ma dowody na to, że jest inaczej, niech je przedstawi, w przeciwnym razie niech zamilknie.

– **G. Barile:** Między zwolennikami Medziugorja mówi się o milczącej akceptacji Objawień przez Sługę Bożego Jana Pawła II.

– **O. G. Amorth:** Wprost przeciwnie: nie była ona milcząca! Mogę jednoznacznie stwierdzić, i to bez obawy o wykazanie mi błędu, że Papież nie tylko wierzył w to, że Maryja objawia się w Medziugorju, ale że chciał nawet udać się tam w pielgrzymce, podczas swojej podróży apostołskiej do byłej Jugosławii.

– **G. Barile:** Czy wie Ojciec zatem, z jakiego powodu Papież nie zatrzymał się w Medziugorju?

– **O. G. Amorth:** Jan Paweł II był wielkim człowiekiem i okazywał szacunek wszystkim ludziom. Z tego to właśnie powodu, jak mi to opowiedzieli wysocy urzędnicy watykańscy i biskupi będący z Nim w tych dniach w wielkiej zażyłości, zrezygnował z pielgrzymki do Medziugorja, gdzie chciał się pomodlić, aby nie „przeskakiwać” i obrażać Biskupa Mostaru, od zawsze wątpliwego w Objawienia.

– **G. Barile:** Czy podczas egzorcyzmów wzywa Ojciec Madonnę z Medziugorja?

– **O. G. Amorth:** Nie, nigdy, ale to niczego nie zmienia. Zawsze zwracałem się do Niej jako Niepokalanej; ale to tylko drobny szczegół: Dziewica Maryja jest zawsze ta sama, zmienia się jedynie tytuł, którego używamy zwracając się do Niej.

– **G. Barile:** Z całą pewnością nie wzywa Jej Monsinior Gemma.

– **O. G. Amorth:** Kiedy następnym razem spotkam mojego przyjaciela bpa Gemma, wyjaśnię mu dokładnie dlaczego powinien uwierzyć w te Objawienia. Jest on egzorcystą tak jak ja, może nawet bardziej ode mnie, ponieważ jest Biskupem, i dlatego powinien dobrze wiedzieć, że gdzie obfitują nawrócenia, uzdrowienia fizyczne, uwolnienia od demonów i spowiedź sakramentalna, tam nie może działać szatan tylko sam Bóg. Powiem mu też, żeby pojechał do Medziugorja i zobaczył na własne oczy to, co ja widziałem w tych wszystkich latach. Wtedy jestem pewien, że Monsinior Gemma też uwierzy.

Wygięty Krucyfiks

Cudowny wizerunek Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku od lat stanowi jedną z największych zagadek naszej wiary. Gdy w 1531 r. pojawił się on na płaszczu biednego Indianina, Juana Diego – „pojawił się” to właściwe określenie, bowiem „namalowała” go sama Matka Boża, która nakazała Indianinowi zebrać do płaszcza kwiaty, i gdy Juan przyniósł je (ponoć były to róże rosnące tylko w Hiszpanii!) ówczesnemu arcybiskupowi Meksyku,

Juanowi de Zumárraga, jako dowód prawdziwości swych opowieści o objawieniach Dziewicy, na polach płaszcza tilmy ukazał się ów Wizerunek – rozpoczęła się jedna z najbardziej niezwykłych w historii fal nawróceń. Dosłownie w ciągu paru lat miliony Indian przyjęły Chrztos święty.

Nie dziwi więc, że ten Święty Wizerunek – owa tilma Juana Diego – był i jest solą w oku różnych lewackich rewolucjonistów, zawładniętych ideą stworzenia „raju na ziemi”. Gdy w 1857 r., pod wpływem masonerii, uchwalono Konstytucję Meksyku, formalnie „rozdzielono” kościół od Państwa.

Zabroniono manifestowania wiary poza murami kościelnymi. Kościoły ogłoszono własnością państwa. Duchowni stali się osobami świeckimi – zabroniono im publicznego noszenia stroju. W 1867 r. zerwano konkordat z Watykanem. W 1917 r. powstała nowa konstytucja – jeszcze bardziej antykatolicka i w 1921 r. kolejny masonski rząd zamknął wszystkie kościoły.

Wszystkie, oprócz bazyliki w Guadalupe. Lewacy obawiali się, że „aresztowanie” Madonny z Guadalupe doprowadzić może do otwartego buntu. I wtedy, jak się podejrzewa, uknuto spisek by Madonnę fizycznie zniszczyć.

14 listopada 1921 r., niejaki Luciano Perez Carpio, pracownik prywatnego sekretariatu prezydenta Meksyku, w ochronie policji w cywilnych ubraniach, umieścił pod Cudownym Obrazem, parę stóp od Wizerunku, kosz kwiatów, a w nim dużą bombę – 29 lasek dynamitu. Gdy wybuchła zniszczeniu uległy marmurowe schody głównego ołtarza, wyleciały wszystkie okna bazyliki, wyleciały też szyby w oknach sąsiadujących z bazyliką domów, oddalonych nawet 150 metrów od centrum wybuchu... Zniszczeniu uległy kandelabry w bazylice...

Na szczęście nikt nie ucierpiał. Ale co ważniejsze – i niesamowite – nie ucierpiała i Matka Boża! Nie pękła nawet cieniutka szybka osłaniająca Wizerunek! A nad Obrazem znaleziono wielki Krucyfiks z brązu, który stał obok Wizerunku. To on przejął na siebie cały impet wybuchu skierowany w stronę Madonny. Przejął i wygiął się ratując Matkę Indian...

Nawet ten brutalny akt nie zmienił nastawienia władz. Musiały upłynąć dziesięciolecia, wielu kapłanów, zakonnic i wiernych musiało zaznać chwały męczeństwa w mężnym wyznawaniu swej wiary, by nastąpiły zmiany w oficjalnym położeniu

Kościoła. Dopiero pielgrzymki Jana Pawła II (który w pierwszej z nich, w 1979 r., witany był jako osoba świecka, „prywatna” – zastanawiano się nawet, czy wolno mu chodzić po ziemi meksykańskiej w szatach papieskich!) doprowadziły w 1992 r. do zmiany Konstytucji i zniesienia najbardziej uciążliwych ograniczeń działalności duszpasterskiej Kościoła.

A Madonna z Guadalupe jakby obok tego, wskazuje wiernym, że zawirowania polityczne, choćby i najbardziej uciążliwe i najbardziej krwawe, to tylko przyczynki – próba naszego charakteru – na drodze zbawienia, ku wieczności, trwała w swym Cudownym Wizerunku. Trwała i trwali z Nią Jej wierni słudzy, mieszkańcy Meksyku. I trwają do dziś... Cudowny Krucyfiks, który w 1921 r. uchronił Madonnę z Kwiatów, przed atakiem lewackiego szaleńca, można dziś zobaczyć w przedsionku nowej, wybudowanej w latach 1974-6, bazyliki Nuestra Señora de Guadalupe.

Zabiłem istotę ludzką

Czytałem przejmujące świadectwo dra Stojana Adasevića, który w Belgradzie (Serbia) wykonywał swój zawód ginekologa-położnika. Pragnę tu zacytować jego fragment, jakiego nigdy nie usłyszycie w homilii, a tym bardziej na sali wykładowej wydziału medycyny.

W komunistycznej Jugosławii z końca ubiegłego stulecia Stojan dowiedział się, że aborcja, o jakiej uczył się na zajęciach fakultatywnych, była procedurą chirurgiczną podobną do operacji ślepej kiszki. Jedyne różnica znajdowała się w organie, jaki był usuwany: część jelita w jednym przypadku i tkanka embrionalna w drugim. Wątpliwości zaczęły pojawiać się w jego umyśle w latach 80-tych, gdy do szpitali jugosłowiańskich dotarły technologie wykorzystujące USG. W tym momencie Adasević zobaczył po raz pierwszy na ekranie to, co do tej pory zostawało ukryte przed oczami: wnętrze kobiecej macicy noszące żywe dziecko, które ssalo swój kciuk, ruszające rękami i nogami. W jednym przypadku na dwa części tego dziecka trafiły rozrzucone na stół obok niego. „Patrzyłem nie widząc” – wspomina to dzisiaj.

„Trzymałem w ręku serce, które biło”.

Pewnego ranka, gdy już pragnął zakończyć wykonywanie aborcji, jego kuzyn nalegał, żeby zrobił jedną dla jego przyjaciółki, która była w ciąży w 3 lub 4 miesiącu. Chciała się pozbyć kolejno już 9-ego

dziecka. Adasević odmówił, ale jego kuzyn był taki natrętny, że ustąpił: „Dobrze, ale to jest ostatni raz” – powiedział.

Zeznaje: „Otworzyłem brzuch, rozdarłem łożysko, po czym rozerwała się owodnia i mogłem pracować kleszczami do aborcji. Chwyliłem coś, co złamałem, wyciągnąłem i rzuciłem na płótno. Patrzę i widzę rękę – dosyć dużą rękę. W tym stadium dziecko jest już całkowicie uformowane, także jego palce u rąk i nóg. Obecne są wszystkie jego organy. Ktoś wylał na stół jod i ręka spadła na to właśnie miejsce. Zakończenia nerwów także weszły w kontakt z płynem. Co się stało? Spojrzałem i powiedziałem do siebie: – Mój Boże, ręka sama się rusza. – Stojan zdrzął, lecz kontynuował aborcję.

Mimo wszystko nadal pracowałem moimi kleszczami – powiedział – chwyciłem coś innego, złamałem to, wyciągnąłem. Mówię do siebie: – Mam nadzieję, że to nie jest noga. – Ciągnę, patrzę: noga. Chcę położyć nogę na stole, łagodnie, żeby nie znalazła się obok ręki, która się rusza. Moje ramię się zniża, żeby tam ją umieścić, ale w tym momencie pielęgniarka za mną upadła taca z narzędziami chirurgicznymi. Zaskoczony wypadkiem podrywam się, zwalniając uchwyt kleszczy i nagle noga wywraca się i spada obok ręki. Patrzę – ręka i noga poruszają się całym samym. Mój zespół i ja nigdy nie widzieliśmy czegoś takiego: na stole ludzkie członki poruszały się wstrząsane gwałtownymi skurczami.

Mimo wszystko posuwam się dalej, kierując moje narzędzia do brzucha i zaczynam łamać wszystko to, co znajduje się wewnątrz. Mówię do siebie, że aby dopełnić obrazu, brakowałoby tylko tego, abym wpadł na serce. Kontynuuję miażdżenie, miażdżę, miażdżę, żeby być pewnym, że zrobiłem papkę z tego, co zostaje wewnątrz i ponownie wyciągam moje kleszcze. Wydobywam tę papkę mówiąc do siebie, że teraz muszą być fragmenty kostne i kładę ją na tkaninę. Patrzę i widzę ludzkie serce, które się kurczy, które się rozszerza i które bije, które bije, które bije. Myślałem, że oszaleję. Widzę, że uderzenia serca zwalniają, coraz bardziej i jeszcze bardziej, aż ustają całkowicie. Nikt nie mógł widzieć tego, co ja widziałem na własne oczy i być bardziej przekonany niż ja o tym, co właśnie zrobiłem: **zabiłem istotę ludzką.**

Jego własne serce zasłabło i wszystko wokół niego stało się ciemnością. Ile czasu to trwało, nie potrafiłby powiedzieć.

Ale przerażony głos pielęgniarki wyprowadził go z bezwładu: – Doktorze Adasević! – krzyczała ona – pacjentka krwawi! – Po raz pierwszy od dzieciństwa zaczęła szczerze się modlić: – Panie! Nie ratuj mnie, ale ratuj tę kobietę!

Stojan skończył pracę. Gdy zdejmował rękawiczki, wiedział, że to jest jego ostatnia aborcja. Gdy Stojan poinformował ordynatora szpitala o swojej decyzji, wywołało to cały łańcuch reakcji. Nigdy wcześniej w Belgradzie ginekolog nie odmówił wykonywania aborcji. Wywierano na niego presję. Jego zarobki zostały zmniejszone o połowę. Jego córka została zwolniona. Jego synowi „nie poszły” egzaminy wstępne na Uniwersytecie. Był atakowany w prasie i telewizji. Państwo socjalistyczne – mówili oni – pozwoliło mu studiować, żeby mógł dokonywać aborcji i teraz przeciw państwu prowadził akcję sabotażu...

We śnie ukazał mu się św. Tomasz z Akwinu. Klepiąc go w ramię Tomasz powiedział do niego: – Jesteś moim przyjacielem, moim dobrym przyjacielem. Prowadź dalej swą walkę! – Adasević postanowił kontynuować walkę. Mówił, że przed nawróceniem wykonał około 50 000 aborcji.

Po co robić to porównanie między okropnościami terroryzmu i tym świadectwem, które przywołuje tysiące rozszarpanych dzieci? Ponieważ w rzeczywistości istnieje jedno prawo przyczyny. „Nie bądźmy zdziwieni, gdy słyszymy o zbrodniach, zabójstwach, wojnach lub nienawiści. Jeśli matka może zabić swoje własne dziecko, to co nas powstrzyma, żebyśmy się wzajemnie pozabijali? Dlatego – powiedziała Matka Teresa z Kalkuty – największym niszczycielem miłości i pokoju jest aborcja”.

P.S. – Ojciec Jozo Zovko powtórzył za św. Janem Pawłem II: „Kraj, który zabija swoje własne dzieci, nie ma przyszłości”. Zarówno jeden, jak i drugi praktykowali miłosierdzie do granic swych sił. Ale nigdy nie zabili prawdy. **Mówili przez miłosierdzie!** Nie oskarżali, ostrzegali przed niebezpieczeństwem, żeby ratować ludzi od dramatu i jego konsekwencji.

Maryja powiedziała do młodzieży z grupy modlitewnej: „Gdy widzicie matkę, która zabiła swoje dziecko, nie sądzcie jej, przyjmijcie ją z miłością i zróbcie wszystko, co jest w waszej mocy, żeby powróciła do Boga i się wyspowiadała...”.

Gloria Polo, wielki świadek naszych czasów, powiedziała, że widziała w zaświatach, że każda aborcja jest jak kult składany szatanowi. Za każdym razem ku

jego wielkiej satysfakcji puszczają pieczęcie zamykające piekło i pozwalają przejść demonom, którzy chcą szczególnie zaatakować księży. Duch śmierci bierze się za tych, których Bóg wybrał po to, żeby byli Jego drugim Ja w Jego stadzie, żeby Go kochali i o Nim głosili!

W tym jubileuszowym Roku Miłosierdzia każdy ksiądz dzięki odpustowi otrzymał moc odpuszczania grzechu aborcji (władza normalnie zarezerwowana dla biskupa) i jego skutków. To pocieszy wiele matek – i ojców – którzy wybrali aborcję. Znajdą oni także otwarcie nadziei.

Drodzy bracia i siostry, jeśli żyjemy Słowem Bożym, będziemy bezpieczni, ponieważ ono jest pewną lampą dla naszych kroków, światłem na naszej drodze. „10 słów” (10 przykazań) danych Mojżeszowi to pewne drogowskazy do kroczenia w stanie łaski i posiadania błogosławieństwa Bożego. Ale jeśli ignorujemy te Słowa Życia i zostawiamy drzwi otwarte grzechowi, jeżeli trwamy w budowaniu świata bez Boga, to „wilki” nadal będą działać. Królowa Pokoju jest w swych orędziach taka wyraźna i taka zrozumiała! Przeczytajmy ponownie 5 kamieni z Medziugorja i ofiarujmy Jej to piękne postanowienie, że będziemy żyli tym, co zaniedbywaliśmy.

s. *Emmanuel Maillard*

Zapomniany bohater czasu świątecznego

Zbliżający się okres świąt Bożego Narodzenia, jak co roku sprzyjać będzie wielorakim, może nawet skrajnie różnym refleksjom. Rzeczywistość marketingowa narzuca obecne niemalże wszędzie postać św. Mikołaja, który choć odziany w czerwoną czapkę oddala się od wizerunku biskupa Miry, to nadal inspiruje do dzielenia się z innymi. Warstwa religijna z kolei przywołuje głębokie teologicznie treści związane z Wcieleniem, ludzką naturą Chrystusa i początkiem dzieła odkupienia. Gdzieś między tymi myślami przewodnimi, tak jak między przedświątecznym sprzątnięciem i kręceniem maku, gubi się postać wielkiego, może trochę zapomnianego Świętego, który w tym, co bezpośrednio związane jest z betlejemskim cudem odegrał rolę niebagatelną.

Święty Józef to postać, o której w okresie świątecznym wypada wspomnieć w sposób szczególny. Ogólnie znane wyobrażenia o św. Józefie oparte są na bardzo skromnych informacjach z Ewangelii a także mniej, czy bardziej wiarygodnych

uzupełnieniach ze starożytnych apokryfów i ludowej tradycji, której echa odbijają się chociażby w skromnych wersach kołęd. Jedyną drogą do zrozumienia, kim w istocie był człowiek, któremu Stwórca nie wahał się zaufać i którego opiece oddał wybraną przez Siebie Niewiastę i Swego Syna jest wgłębienie się we wspomniane strzępy informacji. W istocie mówią one o św. Józefie więcej, niż na pierwszy rzut oka może się wydawać.

Trudno dociec, kiedy urodził się św. Józef. Ewangelia raczy poinformować nas jedynie, że pochodził z królewskiego rodu Dawida, co jednak nie miało większego wpływu na codzienne życie Galilejczyka. Zamiast cieszyć się lokalną estymą i korzystać z rodowych koneksji św. Józef musiał trudnić się rzemiosłem. Fakt ten niejako obrazuje skalę politycznej degradacji narodu wybranego, w której chwała dawnego królestwa była jedynie sentymentalnym wspomnieniem. Ponieważ informacje o św. Józefie nikną z kart Ewangelii wraz z końcem opowiadań o dzieciństwie Jezusa, w Tradycji przyjęło się, że zmarł on zanim Jezus wkroczył w dorosłość. Można przypuszczać więc, że Józef był znacznie starszy od Maryi.

W części apokryfów zasugerowano nawet, że w momencie zaślubin z Maryją mógł być wdowcem. Dlatego, gdy w Piśmie Świętym pojawił się fragment o braciach Jezusa (Mt 12,46-48), pewna grupa egzegetów starała się wyjaśnić to faktem posiadania przez Józefa dzieci z pierwszego małżeństwa. Wspomniani bracia mieli być więc przyrodnim rodzeństwem Jezusa. Bardziej przekonującym i używanym przez większość biblistów wyjaśnieniem tego fragmentu jest wskazanie, że słowem brat określano także dalszą rodzinę np. kuzynostwo. Niemniej faktem pozostaje, że przez tajemnicę wcielenia Chrystus stał się Człowiekiem z całym kontekstem ludzkiego, także rodzinnego życia. Faktem bezspornym pozostaje też, że ziemski ojciec Jezusa zmarł stosunkowo wczesnie. Dowodzi tego inny fragment Ewangelii, gdzie mieszkańcy Nazaretu określili Jezusa „synem Maryi” (Mk 6,3), co dowodzi, że w lokalnej społeczności pamięć o Józefie już się zatarła.

Zgodnie z relacją św. Mateusza opiekun Świętej Rodziny był cieślą. W greckich tekstach Ewangelii zawód św. Józefa określono terminem *tektōn*, co bardziej oznaczało cieślę budowlanego niż stolarza. Wziąwszy pod uwagę skromne wyposażenie ówczesnych domów ta specjalizacja

wydaje się zrozumiała. Istota informacji o zajęciu św. Józefa wydaje się być ukryta w specyfice jaką posiadał ten zawód w starożytnej Palestynie. Choć teren ten w czasach Jezusa był znacznie bardziej zalesiony niż obecnie, to w krajobrazie Ziemi Świętej nie brakuje sporych obszarów pustynnych i skalistych. Poza tym większość drzew ceniona była z powodu rodzonych owoców, żołądzi, oliwek i rzadko decydowano się na ich wyrąb. Stąd na Bliskim Wschodzie drzewo budowlane uchodziło za towar rzadki, może nie luksusowy, ale na pewno drogi. Zawód cieśli wymagał więc wielkiej skrupulatności, dokładności, a nade wszystko odpowiedzialności i zapewne tego rodzaju cechy posiadać musiał także św. Józef. Wykonywana praca była dla opiekuna Świętej Rodziny źródłem dochodu, ale także elementem wychowania. Jezus przejął bowiem po swym ziemskim ojcu tajniki obróbki drewna o czym świadczą teksty, w których dorosłego Chrystusa, tak jak św. Józefa nazywano cieślą.

Zwykłe życie galilejskiego rzemieślnika zmieniło się w momencie, gdy poznał wybraną przez Boga Maryję. Za sprawą Niepokalanego Poczęcia kształtujące się między nimi uczucie poddane zostało jednak wielkiej próbie. Zgodnie z relacją św. Mateusza wiadomo, że Józef chciał zerwania związku. Wrodzona dobroć i sprawiedliwość spowodowała, że pragnął uczynić to potajemnie, żeby oszczędzić Maryi przykrości i związanej z oskarżeniami o cudzołóstwo surowej kary. Wówczas św. Józef po raz pierwszy doświadczył bezpośredniego działania Boga, który przemawiał do niego we śnie za pośrednictwem anioła. Tego rodzaju interwencje miały miejsce trzykrotnie. Pierwszy raz Józef otrzymał polecenie zaopiekowania się Maryją, za drugim razem ucieczki do Egiptu, a na koniec nakaz powrotu do Nazaretu. To, co rzuca się w oczy w przywołanych fragmentach to fakt, że za każdym razem Święty nie dyskutował, lecz posłusznie i natychmiastowo wykonywał wszystkie Boskie polecenia. Godząc się na przyjęcie brzemienną Maryję św. Józef wziął na siebie ogromną odpowiedzialność – stał się opiekunem Świętej Rodziny. Bóg zaufał człowiekowi, a ten zawierzył Bogu, mimo że z każdą chwilą swej posługi przed prostym cieślą piętrzyły się trudności. Pierwszą z nich był dekret cesarza Oktawiana Augusta na temat spisu ludności Rzymskiego Imperium.

Cesarskie zarządzenie zmusiło Józefa i spodziewającą się rychłych narodzin

niemowlęcia Maryję do wędrowki do Betlejem. Jak wiadomo, na miejscu opiekun Świętej Rodziny miał ogromne problemy ze znalezieniem noclegu. Wątpliwe, by będący cenionym rzemieślnikiem Józef, nie miał pieniędzy i przeszkodą mogły być finanse. Powodem narodzin Jezusa w żłóbku było raczej to, że kwaterunek kobiety spodziewającej się porodu dla każdego właściciela gospody musiał być kłopotliwy. Szukanie miejsca w gospodzie zdradza jednak coś zupełnie innego. Betlejem był rodowym miastem Józefa, gdzie musiała żyć jakaś jego dalsza, bądź bliższa rodzina. Dlaczego nie szukano schronienia wśród bliskich? Być może wieści o trudnym do wyjaśnienia z ludzkiego punktu widzenia poczęciu Maryi dotarły do krewnych Józefa, którzy nie mieli zamiaru akceptować takiego członka rodziny. W ten sposób Maryja, Józef i przychodzący na świat Jezus doświadczyli wykluczenia i odrzucenia wśród najbliższych. Narodzenie Jezusa w stajni musiało być dla Józefa, któremu Bóg powierzył opiekę nad swoim Synem odczuwane jako porażka. Rehabilitacja przyszła jednak nadzwyczaj szybko. Ucieczka do Egiptu była kolejnym trudnym doświadczeniem, jakie spadło na Józefa. Niemniej prosty cieśla potrafił pod osłoną nocy uciec przed siepaczami Heroda, bezpiecznie przeprowadzić Świętą Rodzinę przez granicę i zorganizować swym bliskim godne życie na emigracji. Narodzenie Jezusa w żłobie nie było więc spowodowane brakiem zaradności Józefa.

W następnych latach po powrocie do Nazaretu św. Józef pozostawał ziemskim opiekunem Jezusa. Jak już wspomniano na pewno uczył Go rzemiosła, ale nie zaniedbywał także formacji religijnej. Wiadomo, że Jezus potrafił czytać, a więc Józef musiał posyłać Jezusa do jakiejś szkoły synagogałnej. Warto podkreślenia jest też to, że rokrocznie Święta Rodzina pielgrzymowała do Jerozolimy na Święto Paschy. W związku z tym wydarzeniem Ewangelia przekazuje nam wymowne słowa Matki Bożej, która mówiła do odnalezionego w świątyni 12-letniego Jezusa: „Oto ojciec, Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,49). Ze słów tych wprost wynika, że w domowym zaciszu Świętej Rodziny Józefa nazywano ojcem i prawdopodobnie tak też w okresie dzieciństwa Jezus zwracał się do swego opiekuna.

Wydarzenie z zagubionym w świątyni 12-letnim Jezusem było zapowiedzią przyszłej działalności Syna Bożego. Tak

jak przed dwoma tysiącami lat, tak i dziś Chrystus pokazuje ludzkości drogę do Boga Ojca. Wypełnianie nakazów Ewangelii i naśladowanie świętych ma być pomocne w osiągnięciu zbawienia. Święty Józef, choć wiadomo o nim mało, był człowiekiem wielkiego zawierzenia, odznaczał się licznymi cnotami, a nade wszystko jako opiekun Chrystusa stał na czele Świętej Rodziny, która była załącznikiem Kościoła. Nie przypadkiem błogosławiony papież Pius IX w roku 1870 ogłosił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, a św. Jan XXIII włączył jego imię do Pierwszej Modlitwy Eucharystycznej. Gdy w czasie świąt przyjdzie nam pochylać głowy przed żłóbkiem Boskiego Dziecięcia warto westchnąć także do św. Józefa – patrona robotników, ubogich, rodzin i dobrej śmierci, a nade wszystko cichego bohatera betlejemskiej stajenki i nazaretańskiej codzienności.

M.J.G.

Opiekun Świętej Rodziny z Kalisza

Dla Czciocieli św. Józefa polecamy nową książkę i kalendarz na 2017 r.



Z powstaniem kaliskiego obrazu św. Józefa wiąże się niezwykła historia. Niejaki Stobienia, złożony ciężką chorobą, cierpił bardzo i nie mając już żadnej nadziei, prosił Boga o zakończenie cierpienia. Zwrócił się do św. Józefa, patrona dobrej śmierci. Następnego dnia przyszedł do niego sędziwy starzec, w którym mężczyzna rozpoznał właśnie św. Józefa. Przybysz powiedział do chorego: „Wyzdrowiejesz, gdy każesz namalować obraz Świętej Rodziny z napisem „Idźcie do Józefa” i ofiarujesz go kolegii kaliskiej”. Chory wypełnił ten nakaz. W chwili gdy ujrzał namalowany wizerunek i ucałował go, został całkowicie uzdrowiony. Obraz umieszczono w kolegiacie, a przybywający do niej wierni doznawali od samego początku różnych łask i cudów za wstawiennictwem św. Józefa.

Druga część Cudów Świętego Józefa zawiera ponad siedemdziesiąt świadectw

i kilkudziesiąt podziękowań, w których wierni z całego kraju wyrazili wdzięczność za rozmaite cudowne wydarzenia, jakie spotkały ich dzięki wstawiennictwu oblubieńca Matki Bożej. Opisane historie pokazują, że nie ma takich trudności, z których Pan Bóg nie mógłby wyprowadzić człowieka. Do świadectw i podziękowań dołączono także akty zawierzenia. Pozwalają one jeszcze wyraźniej dostrzec, jak wspaniałego orędownika otrzymali ludzie w osobie św. Józefa.

Książka – „**Cuda Świętego Józefa**” liczy 256 stron, wydana jest w oprawie twardej i kosztuje 24,90 zł. Czytelniczki „Echa Maryi Królowej Pokoju” mogą ją nabyć w specjalnej promocyjnej cenie – 19,92 zł, w Księgarni Wysyłkowej Wydawnictwa WAM, podając przy zamówieniu kod: EM8. Przy 3 egz. koszt wysyłki pokrywa Wydawnictwo. – tel. 12/6293260, zamowienia@wydawnictwowam.pl



Zakończenie

20 listopada 2016 r. w święto Chrystusa Króla miało miejsce zakończenie Roku Jubileuszowego poświęconego Miłosierdziu. Otóż zdaję sobie sprawę, że wielu pielgrzymów i wielu na moich misjach nie przeszło przez Święte Drzwi. Jaka szkoda! Oczywiście dla nas samych, a także dla wszystkich dusz w czyścisku, które tylko czekają na to, aby zostały uwolnione i weszły do Królestwa Niebieskiego! Wyobraźmy sobie, że jeden z naszych bliskich zmarłych okropnie cierpi w czyścisku, że oczekuje od nas tego prostego kroku, żeby położyć kres jego cierpieniom i że z powodu naszego zaniedbania musi czekać i cierpieć jeszcze i jeszcze! Znam pewną parę Włochów, która każdego dnia szła 20 minut, aby przejść przez Drzwi Święte w swoim mieście, aby uzyskać odpust zupełny dla zmarłych. Dla nich dwojga to dało rocznie 730 dusz uwolnionych z czyściska! A my pozostajemy w leniwej obojętności... Opanujmy się i stosujmy w dużej ilości ten wybitny prezent, jaki ofiaruje nam Kościół dla naszych drogich zmarłych! To spowoduje, że z kolei tak wiele dusz będzie się za nas modliło i przyjmie nas w niebie w godzinie naszego przejścia do wieczności.

Jeżeli nawet „zawaliśmy” i nie wykryliśmy w pełni skarbów Roku Jubileuszowego, pamiętajmy by w dzień Bożego Narodzenia modlić się za dusze zmarłych, gdyż jest to jedyny dzień w roku, w którym najwięcej dusz jest uwalnianych z czyśćca do Nieba, a to za sprawą łaski, że Zbawienie przyszło na świat, że narodził się nam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan.

s. *Emmanuel Maillard*

Post za Ojczyznę

W numerze 337 Echa, pisaliśmy o inicjatywie Postu za Ojczyznę. Wraz z zakończeniem Roku Miłosierdzia kończymy podjęte 8 stycznia zobowiązania, ale nie kończymy modlić się za Polskę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Droga Ewo!

Na Twoje ręce składam serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom nowenny postnej za Ojczyznę. Kochani 8 stycznia br. rozpoczęliśmy naszą wspólną modlitwę i post za sprawujących władzę w Polsce o przeprowadzenie koniecznych reform. Na naszych oczach wiele

spraw udało się przeprowadzić i za to chwala Panu. W niedzielę Chrystusa Króla, jest zakończenie Roku Miłosierdzia, a co za tym idzie zakończenie naszej wspólnej modlitwy. Dziękuję wszystkim, którzy podjęli to niełatwe zadanie oraz tym, którzy nas duchowo wspierali. Niech Pan Jezus obdarzy Was pokojem i szczodrymi łaskami, a Matka Najświętsza otoczy Was i Wasze rodziny swoją przemożną opieką.

Dla tych, którzy nadal chcą wspierać duchowo nasze władze państwowe w dalszej naprawie naszej Ojczyzny zapraszam do nowej akcji. Każdy chętny codziennie ofiaruje Koronkę do Bożego Miłosierdzia (już bez modlitw nowennowych) i podejmie jeden dzień postu o chlebie i wodzie w miesiącu, w wybranym przez siebie dniu np. każdego 13. Myślę, że taka kontynuacja jest bardziej przystępna dla wielu. Osoby zainteresowane proszę o zgłaszanie się do Ewy z podaniem swojego dnia postu. Aby nie było przerwy w naszej akcji, dlatego wybieram 21 dzień każdego miesiąca. Zachęcam i zapraszam.

o. *Mirosław Kopczewski*



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Objawienia

Większość objawień Najświętszej Maryi Panny, które miały miejsce w historii, to ukazywania jednemu, dwóm lub większej – ale określonej – liczbie widzających. Jak zauważamy, nawet większa liczba widzających nie satysfakcjonuje sceptyków, przeciwników objawień Matki Bożej, którzy i tak doszukują się oszustwa, halucynacji, choroby psychicznej i innych zjawisk, byle tylko deprecjonować objawienia. Przykładem mogą być objawienia Królowej Pokoju z Medziugorja, gdzie Maryja ukazała się, aż sześciorgu widzającym (a nawet ośmiorgu, jeśli przyjąć do grona wizjonerów tzw. „widzących pierwszego dnia”). Jeśli chodzi o objawienia medziugorskie, to trzeba dodać, że Gospa wybrała dzieci i nastolatki o różnym charakterze, osobowości, zainteresowaniach, aby nie „znaleziono” kolejnej zmywy, manipulacji osób twierdzących, że widzą Świętą Dziewicę. W Medziugorju – dla uwiarygodnienia tych objawień – Najświętsza Maryja Panna ukazywała się nierzadko innym osobom,

które nie należą do podstawowej grupy sześciorga widzających.

Zastanowienie jednak budzą i „zamykają” usta choć w jednej kwestii tj. przypisywaniu widzającym przeróżnych zaburzeń, objawienia większej, niekiedy trudnej do zliczenia liczby osób. Co ciekawe, znajdziemy wśród tego objawienia takie, które są uznane przez Kościół, co dla wielu sceptyków objawień Maryjnych, może mieć kluczowe znaczenie.

Do tego typu objawień należą **objawienia Matki Bożej w Castelpetroso**, we Włoszech. Tłumy ludzi, w tym także księży i biskupów widziały Niebiańską Królową. Pierwsza wizja miała miejsce 22 marca 1888 roku (wtedy było to w przeddzień święta Miłosierdzia Najświętszej Maryi Panny). Dwie kobiety Fabiana Cecchino (35 letnia, niezamężna) i Serafina Giovanna Valentino (mężatka, młodsza od Fabiany) poszukiwały zaginionych owiec i zobaczyły światło bijące ze szczeliny na skalistym urwisku. Kiedy podeszły bliżej ujrzwały Matkę Bożą Bolesną klęczącą przy

zmarłym Synu. Najświętsza Maryja Panna ukazała się jako piękna, młoda Niewiasta, miała rozwiane włosy, Jej krwawiące serce było przebite siedmioma mieczami.

Zaraz ściągnęły tam tłumy. Ci, którzy wspięli się na wysokość 800 m (gdzie miało miejsce objawienie) często widzieli Najświętszą Maryję Pannę jako Matkę Bożą z Góry Karmel, inni jako Matkę Bożą Łaskawą, jeszcze inni Matkę Bożą Różańcową. Matkę Bożą widzieli także księża i biskupi. Biskup diecezji Bojano, w której leży wioska Castelpetroso, F. Marcarone, kiedy odwiedził Rzym poinformował papieża Leona XIII o objawieniach. Ten zasugerował mu przeprowadzenie dochodzenia w tej kwestii. Kiedy odwiedził Castelpetroso – w towarzystwie kapłana z Bojano – był świadkiem objawienia (i to trzykrotnie).

Jeden z księży, sceptyków, takie są świadectwo o objawieniach: „Wielokrotnie drwiłem z tych, którzy wyprawiali się tam, gdzie rzekomo miały miejsce objawienia... 16 maja 1888 r. poczułem chęć odwiedzić to miejsce... Gdy już tam dotarłem, zacząłem zaglądać do jednej z tych szczelin. Ujrzałem bardzo wyraźnie Matkę Bożą niczym posąg, z małym Dzieciątkiem na ręku... kiedy spojrzałem ponownie w to miejsce... zobaczyłem martwego Zbawiciela z koroną cierniową na głowie, całego we krwi”.

Maryja w czasie tego objawienia ukazała się też ze Świętą Rodziną. Czasami towarzyszyli Najświętszej Maryi Pannie św. Michał, święci aniołowie, a nawet św. Antoni czy św. Sebastian. Objawieniom towarzyszyły uzdrowienia i nawrócenia. Z ziemi wytrysnęło też źródło wody. W tego typu objawieniach symboliczna – a jakże wymowna – wizja spełnia rolę taką, jaką stanowi treść orędzia przekazanego mniejszej ilości widzających.

Podobnego typu objawienia miały miejsce dziewięć lat wcześniej (1879 rok), w Knock, w Irlandii. Ten czas dla Irlandii był szczególnie trudny. Panował w tym kraju głód, doprowadzający wielu do śmierci. Niektórych zmusił do emigracji – zdesperowani ludzie wyjeżdżali do Ameryki. Ucisk biedoty przez ziemskich posiadaczy i władzę, nękanie katolików, aby przeszli na protestantyzm, to jeszcze inne trudności doświadczane w tym czasie przez Irlandczyków. W takim kontekście dziejów ukazała się Maryja mieszkańcom niewielkiej wioski Knock, położonej w hrabstwie Mayo – a okolicę tę miał przed wiekami odwiedzić św. Patryk,

prorokując, że zasłynie ona pewnego dnia z pobożności.

21 sierpnia 1879 r. kiedy pogoda była nie najlepsza: padał deszcz, był silny wiatr gęsta mgła, dwie mieszkanki wioski Mary McLoughlin i Mary Beirne przechodziły koło kościoła parafialnego i ujrzały w niewielkiej odległości od kościelnej ściany, w promiennym świetle kilka postaci. Początkowo myślały, że to posągi, ale zauważyły, że postacie się ruszają. A była tam – łatwo rozpoznawalna – Matka Boża, obok Niej św. Józef. Po lewej stronie Matki Bożej – w stroju biskupa – stał św. Jan Ewangelista. W lewej dłoni trzymał księgę, a prawą miał uniesioną w geście kaznodziei. Na lewo od św. Jana znajdował się ołtarz, na którym umiejscowiony był krzyż i baranek. Nad nimi krążyli aniołowie.

Kobiety powiadomiły wielu mieszkańców Knock, którzy przybyli na miejsce i przyglądali się objawieniu. Postacie, które się ukazywały, były naturalnego wzrostu, plastyczne, jak żywe. Gdy ktoś próbował zbliżyć się do nich, one jakby zbliżyły się ku ścianie kościoła. Można było rozpoznać w tej wizji liczne szczegóły jak oczy Maryi zwrócone ku niebu, błyszcząca korona i wiele innych niuansów. Wizja obserwowana przez licznych mieszkańców trwała około dwóch godzin. Nie towarzyszyło jej żadne słowne przesłanie.

Jednym z miejsc, które zwróciło uwagę świata, jest kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w kairskiej dzielnicy Zeitoun. To miejsce upamiętnia pobyt Świętej Rodziny w czasie tzw. ich „ucieczki do Egiptu”, podczas prześladowania Heroda (Mt 2,13-14). 2 kwietnia 1968 r. półtorej godziny po zachodzie słońca kilku pracowników warsztatu samochodowego – i to muzułmanów – dołączyło do niespokojnego tłumu, który ujrzał Niewiastę przechadzającą się po kopule kościoła. Niektórzy, sądząc, że jest to samobójczyni, która ma zamiar rzucić się zawołała: „Uważaj, bądź ostrożna. Możesz spaść”. Inni już rozpoznawali Dziewicę Maryję. Ostatecznie świadkami objawienia Matki Bożej – w latach 1968-1971 w świątyni należącej do Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego w Zeitoun były tysiące ludzi różnych wyznań i religii, Egipcjanie, obcokrajowcy, duchowni, naukowcy. **Najświętsza Maryja Panna** nazwana tu *Matką Światła* ukazywała się w pełnej postaci, niekiedy widoczne było tylko Jej popiersie otoczone świetlistą aureolą. Raz spacerowała po kopule świątyni a innym razem była widoczna

na włączach w kopułach na dachu świątyni. Klękała z szacunkiem przed krzyżem świecącym jasnym światłem. Maryja błogosławiła tych, którzy obserwowali cud. Towarzyszyły temu zjawisku nawrócenia i uzdrowienia. Wysłannik Stolicy Apostolskiej sam był świadkiem objawienia 28 kwietnia 1968 r. i przedstawił swój raport papieżowi Pawłowi VI – ten wraz z opinią rzymskokatolickiego kardynała Stephanosa stał się przyczynkiem do uznania tych objawień za autentyczne przez papieża Pawła VI.

Spośród jeszcze innych nadzwyczajnych fenomenów, których świadkami było wiele osób, można przypomnieć jeszcze jeden, z XVIII wieku. Napoleon Bonaparte za wszelką cenę chciał sobie podporządkować Kościół. Po zajęciu Rzymu przez jego wojska, papież Pius VI został uwięziony i osadzony we francuskiej twierdzy w Valence. Większość kardynałów również uwięziono. Zawieszono funkcjonowanie dykasterii Stolicy Świętej. To był jeden z najtrudniejszych okresów w historii Kościoła. Rozpoczął się w czerwcu 1796 r. kiedy młody generał Bonaparte, po rozgromieniu wojsk austriackich i piemonckich, wkroczył do Mediolanu i zajął północną część Państwa Kościelnego z Bolonią, Rawenną i Ferrarą.

Papież został zmuszony do zwrócenia się z prośbą o zawieszenie broni. Armia francuska przygotowywała się jednak do zdobycia Rzymu i zajęcia całego Państwa Kościelnego. Żołdacy żądni byli grabieży oraz pałali chęcią upokorzenia i całkowitego zniszczenia katolicyzmu, który był przez nich uważany za największy zaboron. W zdobywanych miastach wojska francuskie zachowywały się jak hordy barbarzyńców, grabiły lub niszczyły najcenniejsze dzieła sztuki, budynki sakralne i klasztory. Większość zagrabionych dzieł wywożono do Paryża.

W sobotę 25 czerwca, tłumy wiernych zgromadziły się na modlitwie przed obrazem Matki Bożej w katedrze w San Ciriaco (północne Włochy). W pewnym momencie, wszyscy zgromadzeni zobaczyli, że na obrazie Maryja zaczyna otwierać i zamykać oczy, kierując pełen miłości wzrok na zgromadzonych ludzi, jakby chciała dać odwagi i przyjść im z pomocą. To cudowne zjawisko powtarzało się codziennie aż do lutego następnego roku. Cud widziany był przez ponad 50000 osób.

Wiarygodne źródła historyczne stwierdzają, że na początku tego dramatycznego okresu, od lipca 1796 r. aż do pierwszych

miesiący 1797 r. postać Matki Najświętszej na 101 obrazach w Rzymie i 21 obrazach, w innych miastach Państwa Kościelnego, były „ożywione”, poruszały oczami, wargami oraz płakały. Trzeba tutaj podkreślić fakt, że to cudowne zjawisko jest tak dobrze udokumentowane, że współcześni historycy nie mają wątpliwości co do jego prawdziwości.

To tylko wybrane przykłady fenomenów objawień obserwowanych przez wielu. Co z tych wydarzeń wynika: cały świat winien z pokorą stanąć przed Bogiem po tak spektakularnych cudach. A jednak nie widać, aby tak się stało, bo jak mówi Pismo Święte: „A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki” (J 3,19). Żeby cud wydał owoce w życiu ludzkim trzeba otworzyć swoje serce przed Bogiem i Matką Najświętszą.

Według archiwalnych zapisów pomiędzy rokiem 1725 a 1789 w Paryżu miało miejsce ponad siedemdziesiąt cudownych uzdrowień w czasie procesji Bożego Ciała. Świadkiem jednego z nich był Wolter, który stwierdził: „Wydarzenie to przyprawiło mnie o cienki blichtr pobożności, mnie, który służy Bogu tak samo byle jak, jak i diabłu”.

Ale my pragniemy służyć Bogu i Matce Najświętszej, otworzyć przed Nimi swoje serca, i oddać się Jej, a Najświętsza Maryja Panna nas wzywa: „Drogie dzieci! Również dzisiaj z radością wzywam was, byście otworzyli swoje serca i wysłuchali mego wezwania. Ponownie pragnę was przybliżyć do mego Niepokalanego Serca, gdzie znajdziecie schronienie i pokój” (25.01.2012).

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Ona ma 5 lat!

Małe dzieci wychowywane w rodzinach, które się modlą, zadziwiają nas swoją hojnością i powagą w wyrażaniu miłości do Jezusa. W Rzymie mała 5-letnia Chiara jest tego dobrym przykładem. Przed Bożym Narodzeniem nauczyła się od mamy, jak przygotować żłóbek dla Dzieciątka Jezus pokrywając go kwiatkami. Zebrany bukiet z gałązek po trochu wkładała do żłóbka, żeby ogrzać Jezusa, gdy się narodzi. Każda gałązka przedstawiała jakiś jej wysiłek lub ofiarę złożoną Jezusowi.

Tego dnia Chiara powiedziała do swojej mamy: „Wiesz mamo, dziś wieczorem odmówię cały różaniec na kolanach i w ten sposób będę mogła włożyć wiązkę słomy do żłóbka Jezusa!”. Istotnie Chiara miała zwyczaj dosyć szybkiego zasypiania podczas modlitwy, więc jej matka pochwaliła jej dobrą intencję.

Jak każdego dnia po kolacji rodzina zebrała się na odmawianie różańca. Pamiętając o swej decyzji Chiara pozostała na kolanach podczas całego różańca. Jej rodzice widzieli, jak walczyła ze snem i dzielnie powstrzymywała ziewanie. Nie do wiary! Potem cała szczęśliwa poszła położyć 3 gałązki do żłóbka Jezusa. Jej matka spytała ją, dlaczego 3 gałązki, a nie jedną. Chiara wyjaśniła jej: „1. bo odmówiłam cały różaniec; 2. bo go odmówiłam na kolanach; 3. bo przebaczyłam Luigiemu, swojemu 7-letniemu bratu”.

Podczas Wielkiego Postu Luigi i Chiara robią rzecz podobną, lecz zmienia się materia: za każdą ofiarę i za każdy wysiłek idą, usunąć ciemń z poduszeczki, która przedstawia Serce Jezusa. A ja? A ty? Ile sianka włożymy do żłóbka na Boże Narodzenie, ile ciemni usuniemy z korony Jezusa, zanim zaczniemy świętować Paschę?

s. *Emmanuel Maillard*

Myśli proste

Jesteście Moimi dziećmi

Moje małe, biedne dzieci, gdybyście chciały poznać, jak bardzo was kocham i szanuję mimo waszej małości, nie goniłobyście za podziwem ludzi równie małych, jak wy, i tylko także szukających własnych wartości w oczach innych.

Jesteście Moimi dziećmi, do was należy Moje Królestwo. Dlaczego gonicie za ułudą i kłamstwem tego, co ma świat? Dlaczego chcecie szukać potwierdzenia własnej wartości u innych, którzy wam kłamią, by się przypodobać? Czyż ciągle nie wiecie, kim jesteście i kim jest wasz Ojciec?

Mimo waszej małości i waszej grzeszności jest w was złożona godność dzieci Bożych. Po co mizdrzyć się do siebie, skoro wystarczy być sobą. Po co zgrywać się przed sobą, skoro każdy z was ma autentyczne wartości, jakie w nim złożyłem. Odkryjcie je przed sobą i szanujcie. Są to Moje dary, w jakie każdego wyposażyłem. Są wielkie i nie potrzeba im nic

dodawać. Wystarczy być naturalnym i skromnym, a wielkość dzieci Bożych będzie mówiła przez was sama za siebie. I będzie mówiła o Mnie, który dałem wam wszystko, co wam potrzeba.

Stańcie w Prawdzie i zauważcie to. Jesteście nędzni i mali, ale macie w sobie Moją wielkość. Nie umniejszajcie jej stwarzaniem pozorów o sobie. Uwierzcie w to we wnętrzu własnego serca. Czujcie się pełnowartościowi, akceptowani i miłowani. Takich was stworzyłem dla życia ze Mną i obdarowałem obficie.

Jeśli chcesz być doskonały...

(Mt 19, 16-21) „... Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!”

† – Nie odnosi się to tylko do wymiaru materialnego, jak powszechnie jest rozumiane. Rozdaj wszystko, co otrzymałaś od Ojca obficie niż inni. Rozdaj tym, którzy pod tym względem są ubożsi od ciebie. Daj więc swoje siły tym, którzy są słabsi, swój czas tym, którzy mają nadmiar obowiązków.

Daj mądrość, jaka została ci udzielona tym, którzy otrzymali jej mniej. Daj pokój, jaki na ciebie sphywa tym, którzy nie posiadają go tyle, co ty. Rozdawaj nieustannie te wszystkie dary dobroci Ojca, jakimi w obfitości obdarza cię każdego dnia. Nade wszystko wiarę, nadzieję, miłość.

Dzieląc się tym z ubogimi, będziesz doskonałym świadkiem Moim. Dziel się zatem pokorą z pysznymi. Łagodnością z brutalnymi. Cierpliwością z agresywnymi, radością ze smutnymi.

Obdarzaj ubogich, którym najbardziej brakuje Boga, a ty im Go możesz dać. Ja jestem największym twoim bogactwem – rozdawaj więc, dziel się Mną. Ubogacaj każdego wszystkimi sposobami, jakie są w zasięgu twoich możliwości. A wiele możliwości masz! Masz serce, które może kochać, umysł, który może wysyłać życzliwe myśli, usta do przekazywania pocieszeń, dłonie, by nieść łagodność i pomoc, oczy, by rozdawać pokój i radość.

W każdej chwili możesz dawać skarby zarówno tym, którzy są daleko, jak i tym, wśród których przebywasz. Masz także najdoskonalsze narzędzie, jakim możesz posłużyć się zawsze, by nieść pomoc biednym tego świata i cierpiącym w czystości – a jest nim modlitwa i ofiara.

Alicja Lenczewska
„Pouczenia” 19.08.1991

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Marija w Libanie! Od 8 do 13 października widząca Marija Pavlović udała się do Libanu z wizytą prywatną, ale także na misję. Jej libańskie przyjaciółki nabyły teren, aby tam wznieść miasteczko „Tobie Maryjo”. Chcą, żeby dzięki Mariji Matka Boża przyszła pobłogosławić i poświęcić to miejsce do tego przeznaczone w Ghazir, wiosce kapucyna, bł. ojca Jakuba Haddad. Przed i po każdym objawieniu osoby obecne korzystały z tego, aby całkowicie poświęcić siebie Sercom Jezusa i Maryi, a także swoje rodziny, kraje, a przede wszystkim projekt przyszłego miasteczka Maryi. Otrzymały wiele łask. Według świadectw Matka Boża nawiedzała, dotykała i pocieszała wiele serc.

Marija modliła się za miasteczko, które będzie miejscem modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, poświęcenia, słuchania i ciągłej otwartej formacji dla wszystkich, za Liban i za Syrię. Odczuwała przynaglenie, żeby jechać do tego regionu, który od lat cierpi. Słuchała o cierpieniach Syryjczyków z grupy modlitwowej i Libańczyków. Szczęśliwa z powodu zakończenia misji ma nadzieję tam wrócić.

Oreędzie dla Mirjany z 02.11.2016 r.

„Drogie dzieci, przyjdźcie do was i objawienie się wam jest wielką radością mojego macierzyńskiego serca. To jest dar mojego Syna dla was i dla innych, którzy tu przychodzą. Wzywam was jako matka: kochajcie mojego Syna ponad wszystko. Abyście mogli Go miłować całym sercem, powinniście Go poznać. Poznacie Go przez modlitwę. Módlcie się sercem, z uczuciem. Modlitwa oznacza myślenie o Jego miłości i ofierze. Modlitwa oznacza kochanie, dawanie, cierpienie i ofiarność. Was, drogie dzieci, wzywam, byście byli apostołami modlitwy i miłości. Moje dzieci, to jest czas czuwania! W tym czasie czuwania wzywam was do modlitwy, miłości i ufności. Gdy mój Syn będzie patrzył w wasze serca, moje macierzyńskie serce pragnie, aby widział On w nich bezwarunkowe zaufanie i miłość. Zjednoczona miłość moich apostołów będzie żyć, będzie zwyciężać i ujawniać zło. Moje dzieci, ja byłam kielichem Boga-Człowieka, byłam Bożym narzędziem. Dlatego więc wzywam was, moich apostołów,

abyście stali się kielichem prawdziwej, czystej miłości mojego Syna. Wzywam was, byście stali się narzędziem, za pośrednictwem którego ci wszyscy, którzy nie poznali Bożej miłości, którzy nigdy nie kochali, pojęli ją, przyjęli ją i zostali zbawieni. Dziękuję wam, moje dzieci”. Kiedy Matka Boża odchodziła Mirjana widziała kielich.

Jaka jest najbliższa przyszłość?

Któż dzisiaj nie stawia sobie pytań na temat przyszłości świata i ciężkich grózb, które nad nim ciążyą! Głosi się wszelkiego rodzaju proroków, ale jest wśród nich jeden, którego chciałabym tu zacytować, ponieważ on został kanonizowany: św. Ludwik Maria Grignon de Montfort. Jest rzeczą ciekawą, że jego prorocstwo precyzyjnie odpowiada naszej obecnej sytuacji i to nie tylko w Europie.

„**Jezus Chrystus przyjdzie**, jak tego oczekuje cały Kościół, żeby zakrólować wszędzie, w czasie i w sposób, jakiego ludzie najmniej oczekują”. „Na końcu czasów, szybciej niż się nam wydaje, Bóg wzbudzi wielkich świętych, żeby utwierdzić królowanie Swojego Syna nad zepsutym światem, za pomocą poświęcenia się Najświętszej Dziewicy”. „W ostatnich czasach władza Maryi objawi się wszystkim. Ona rozciągnie Królestwo Chrystusa aż na mahometan”. „Maryja ma zabłysnąć bardziej niż kiedykolwiek w miłosierdziu, sile i łasce w ostatnich czasach...”. „Przyjaciele świata będą prześladować bardziej niż kiedykolwiek tych i te, którzy należą do Najświętszej Dziewicy. Lecz pokorna Maryja zawsze odniesie zwycięstwo...”. „Moc Maryi rozbłyśnie nad wszystkimi demonami, szczególnie w ostatnich czasach” – wyjątki z „*Sekretu Maryi*”.

Mirjana zna 10 tajemnic! Pewnego dnia spytałam ją: – Czy Gospa rozmawiała z tobą o końcu świata? – Nie, nigdy. – Czy mówiła z tobą o powrocie Chrystusa? Wtedy Mirjana patrzy, jakby nagle zrozumiała, o co chodzi, jakby to była oczywistość: – Tak, oczywiście! – A co ci powiedziała? – Tego nie mogę powiedzieć teraz, powiem to później!

Pierwsza tajemnica. W słowach Mirjany objawia się jasna zgodność z różnymi charyzmatami, odnoszącymi się do wielkiego „Ostrzeżenia” z Nieba, które obudzi ponownie sumienia. Pierwsza tajemnica, którą otrzymała Mirjana ma zatrzymać ludzi, aby się zastanowili.

26 października 1985 r. Mirjana, w rozmowie z ojcem Petarem Ljubiciem, w czasie kiedy został wybrany, jako ksiądz, który będzie ujawniał światu tajemnice, mówi o dwóch pierwszych tajemnicach. Pierwsza tajemnica „nie będzie rzeczą przyjemną”. Będzie „czymś, o czym ludzie usłyszą dużo wcześniej”. „Pierwsza tajemnica będzie dużo przekazywać o sobie”.

„**Z pewnością nikt nie chce** widzieć katastrof, udreki i nieszczęść. Nie wierzę, że ten rodzaj rzeczy przyciągnie całkowicie ludzi. Dlaczego ludzie musieliby pójść zobaczyć takie rzeczy? Czym innym jest iść i zobaczyć znak, a czym innym jest iść i zobaczyć cierpienia i nieszczęścia. Kto chciałby, na przykład, jechać do Włoch, aby zobaczyć jakąś tamę, która rozpada się? Mną wstrząsnęło to bardziej, niż cokolwiek innego. Było to, naturalnie, z powodu zobaczenia pierwszej tajemnicy. Gdyby ludzie zobaczyli pierwszą tajemnicę, tak jak mnie było dane zobaczyć ją wczoraj, wszyscy z pewnością byłiby na tyle poruszeni, aby popatrzeć na siebie i na wszystko co ich otacza w zupełnie inny sposób. Teraz znam rzeczy, które nie są szczególnie przyjemne. Wierzę, że gdyby wszyscy znali te rzeczy, każdy byłby przerażony i patrzyłby na nasz świat w zupełnie innym świetle. Trzeba potrząsnąć światem, trzeba, aby świat się zatrzymał, aby się zastanowił”.

Pomimo swoich opisów, dwie pierwsze tajemnice nie będą katastrofami w znaczeniu dosłownym, nie zdarzy się nic ogromnego w porównaniu z tym, co nastąpi później. „Dwie pierwsze tajemnice nie są tak straszne. To znaczy, tak, są poważne, ale nie tak jak pozostałe (...) To, co nastąpi, te tajemnice, to jest naprawdę przerażające. Byłoby cudownie, gdyby wszyscy w końcu to zrozumieli. Nie mogę więcej powiedzieć, jednak kiedy to się już znacznie wypełniać, będzie zbyt późno”.

W 1985 r., tak jak dziś, Mirjana zachęcała ludzi, aby przygotowali się na początek tajemnic. A przygotowanie oznacza nawrócenie. „Święta Dziewica powiedziała mi, że trzeba się dużo modlić. Oprócz tego, konieczne jest ponoszenie różnych wyrzeczeń, poświęceń, na ile jest to możliwe, pomaganie innym według swoich możliwości, i poszczenie. Powiedziała, że jesteśmy zobligowani do przygotowania się”. „**Ona nie tylko prosi**, ale błaga wszystkich o nawrócenie się, o modlitwę, o post. [Ci, którzy nie wierzą] nie mają pojęcia, co ich czeka, i dlatego, Ona

jako ich Matka, jest głęboko zatrwożona o nich” – powiedziała Mirjana, odnosząc się do osób niewierzących i żyjących bez Boga.

„Nie wystarczy tylko modlić się. Nie wystarczy zwyczajnie i szybko odmawiać poszczególne modlitwy, aby móc powiedzieć, że się pomodliło i spełniło swój obowiązek. To, czego Ona pragnie od nas to jest modlitwa płynąca z głębi duszy, to jest rozmowa, dialog z Bogiem. Takie jest Jej przesłanie: nawróćcie się, módlcie się, poście!!!”.

Vicka zna dziewięć tajemnic. Nasz przyjaciel Charbel Maroun z Galilei opowiada, że gdy w r. 2013 Vicka przyjechała do Ziemi Świętej, pokazał jej MUR oddzielający Betlejem i Jerozolimę i spytał ją: – *Ile to jeszcze będzie trwać?* Vicka odpowiedziała mu bez wahania: – *Wszystko wkrótce się zmieni!*

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

U Boga wszystko jest możliwe – 2



Po raz pierwszy w moim życiu, w Medziugorju, modliłem się z tak otwartym sercem.

Nigdy wcześniej nie modliłem się tak jako ksiądz, tak mocno. Ofiarowałem każdą szczególną modlitwę, konsekrowałem Mszę Świętą dla niego, odbyłem drogę krzyżową na Krizevac o drugiej po południu w 40°C upale. Powiedziałem, że ofiaruję każdą kroplę potu, pościłem, modliłem się za niego na różańcu, poprosiłem moich pielgrzymów, żeby się za niego modlili. W kieszeni koszuli miałem jego małą fotografię, blisko mojego serca, którą nosiłem przez cały czas. Kiedy więc tak się modliłem, robiłem to z całej mojej mocy, wierząc w to, że Bóg zrobi cokolwiek, przynajmniej pomoże jego rodzinie, ponieważ jego choroba rujnowała jego rodzinę. Jego matka musiała porzucić dobrze płatną pracę, aby się nim zaopiekować 24 godziny na dobę.

Wtedy coś nastąpiło, było to 21 maja. Ivan miał objawienie na Wzgórzu Objawień. Byłem tam w tym momencie, siedziałem za krzyżem. Kiedy nasza Pani przybyła, podniosłem fotografię tego małego chłopca i powiedziałem te słowa:

„Najświętsza Panno, jako ksiądz zrobiłem wszystko co mogłem, teraz on jest Twój, Ty możesz to zrobić”. Kiedy wracałem zacząłem otrzymywać wiadomości, jedną za drugą na mój telefon, że coś się wydarzyło. Wiadomości przychodziły przez całą noc. Wtedy nie wiedziałem dokładnie co się stało, ale wiedziałem, że coś się wydarzyło.

Tuż przed wyjazdem do domu postanowiłem wspiąć się na górę Krzyża jeszcze raz i modliłem się do Ojca Slavko: „**Ojcie Slavko zaopiekuj się nim**”. Kiedy doszedłem do miejsca, w którym Ojciec Slavko upadł i zmarł, była tam sarta kamieni, więc położyłem to zdjęcie pod jednym z kamieni i powiedziałem: „Ojciec Slavko zostawiam go razem z Tobą”. Schodząc ze wzgórza miałem to dziwne uczucie, że powinienem zawrócić i wziąć zdjęcie z powrotem. Czułem się po prostu jakbym go opuścił. Powiedziałem sobie w końcu, przecież to tylko kawałek papieru, fotografia. Mimo wszystko było to bardzo trudne, powiedziałem sobie, muszę go tam zostawić, muszę zostawić to zdjęcie. Było to pewnie śmieszne – wiem o tym, ale w tamtym momencie czułem się jak ojciec pozostawiający swojego syna. Powiedziałem sobie w końcu: „Muszę już iść”.

Kiedy wróciłem do Jersey, dowiedziałem się, co dokładnie wydarzyło się tego dnia. 21 maja, kiedy modliłem się o dziesiątej wieczorem z Maryją, kiedy trzymałem to zdjęcie, on modlił się w Jersey i to był piękny wieczór w Jersey. On zapalił i ustawił na stole 10 świec – wieczór był piękny, bardzo spokojny, bardzo nietypowy, ponieważ zazwyczaj jest tam bardzo wietrznie. Modliliśmy się, on modlił się dokładnie o dziesiątej wieczorem – była to 21.00 w Anglii. Te świeczki zaczęły gasnąć jedna po drugiej, kiedy ostatnia świeczka zgasła, był całkowicie zdrowy.

Oczekiwaliśmy jak zwykle, aż nastąpią kolejne napady bólu ale nigdy nie nadeszły. Kompletne zdumienie, nie mogłem uwierzyć, czekaliśmy przez tydzień. On cały czas przyjmował leki. Nic się nie wydarzyło przez tydzień, przez 2 tygodnie, miesiąc. Byliśmy bardzo szczęśliwi, ale nadal czekaliśmy na powrót bólów. Kiedy po 2 miesiącach, 3 miesiącach nic się nie wydarzyło, jego rodzice zdecydowali się zabrać go do lekarzy, do wielu, którzy się nim zajmowali. Powiedzieli do nich, że chcą, aby chłopiec przestał zażywać leki. Zajęło to kilka miesięcy zanim przestał przyjmować tabletki. Kiedy przestał, wydaje mi się około listopada, jego organizm był bardzo zanieczyszczony tymi chemikaliami.

Zaczął w końcu rosnać, normalnie jeść, jego twarz się zmieniła z bladej na żywą-kolorową. Wtedy wiedzieliśmy już, że coś naprawdę się wydarzyło.

Zdecydowałem więc, że zabiorę go do Medziugorja na rocznicę jego uzdrowienia, „jego narodzin, ponownych narodzin”, duchowego życia, jego nowego życia. Zorganizowałem więc pielgrzymkę – miał wtedy 14 lat. Uwiercie mi lub nie, ale w Medziugorju zostałem poproszony, niespodziewanie, bez żadnych przygotowań o celebrowanie Mszy Świętej 21 maja. Byłem bardzo zaskoczony, nie wiedziałem co powiedzieć, ponieważ jest to tak trudne, aby opowiedzieć całą historię w 10 maksymalnie 15 minut.

Kościół był pełen, trząśłem się jak galareta, czekając w zakrystii. Nie wiedziałem nawet o czym było czytanie. Powiedziałem: „Boże, wszystko w Twoich rękach”. Wiedziałem tylko, że muszę powiedzieć to świadectwo. On tam był, cała nasza grupa tam była – śpiewała. Odprawiałem więc Mszę Świętą, kiedy przyszło do czytania z Pisma Świętego – uwiercie mi lub nie – słowa Pisma mówiły o tym, że: „u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26) jeśli wierzysz. Te słowa naprawdę uderzyły mnie, to było niesamowite.

Kiedy skończyłem, była całkowita cisza, ludzie płakali, ja płakałem. W tym momencie on podszedł do mnie i mocno mnie uściskał. Nie mógł nic wypowiedzieć, po prostu mocno mnie uściskał.

To właśnie był początek niesamowitej przemiany w moim życiu. Na nowo odkryłem Medziugorje. Odkryłem na nowo moje kapłańskie powołanie, moją wiarę i jaką rolę odgrywa Matka Boża w moim życiu.

Lata później – on ma już obecnie 22 lata – jest przystojnym młodym mężczyzną i uczy się, aby zostać księdzem. W tym roku zaczyna już trzeci rok seminarium. Proszę więc Boga, żeby pozwolił mi dożyć dni, kiedy on szczęśliwie ukończy seminarium. Aby być w Medziugorju z nim, aby odprawić wspólnie Mszę Świętą. Ale to wszystko jest w Bożych rękach, ja nie wiem. Taki był właśnie początek, w 2004, tej niesamowitej drogi, dla mnie, dla niego, dla jego rodziny.

Kiedy opuszczałem Jersey, założyłem dom oazowy – Oaza Pokoju, który teraz jest prowadzony przez jego rodziców. Obecnie prężnie działająca wspólnota, Oaza Pokoju, gdzie jego ojciec zostanie mianowany stałym diakonem w przyszłym miesiącu. Zatem jego ojciec będzie stałym diakonem w 2013, a Calun, jeżeli Bóg

na to pozwoli, będzie księdzem w 2017 r. Ale o to musimy się modlić i mieć ufność.

Zatem oto jest przesłanie, przesłanie dla całego świata i wiem, że Najświętsza Pani posłuży się nim, ponieważ cokolwiek wydarzyło się w 2004 r., to ma to jakiś sens. Nie tylko dla mnie, nie tylko dla niego.

Jak już powiedziałem, to był początek mojego nawrócenia. Od tego czasu przyjeżdżam do Medziugorja co roku, kilkakrotnie w roku, ilekroć mogłem. Od tego czasu na nowo odkryłem moje życie. Jestem obecnie egzorcystą w diecezji. Walczę z diabłem i wiem jak bardzo mnie nienawidzi. Jedną z największych broni przeciwko niemu jest Najświętsza Panna – on Jej nienawidzi. Spotykam się z ludźmi świeckimi, księżmi, siostrami zakonnymi. Nie jesteśmy wolni od wpływu, gnębienia lub nawet opętania przez diabła. Wielu z nas jest nawet nieświadomych, poddawanych leczeniu przez psychiatrów, psychologów, a rozwiązanie czasami jest bardzo proste. Znam ludzi przychodzących do mnie po latach kuracji i 3 godziny modlitwy uwalnia ich i całkowicie zmienia ich życie. Ale wiem, że to dzięki sile Matki Bożej, jest to Jej moc, Jej wstawiennictwo w modlitwie. (cdn) **Ks. Piotr Glas**

Studnia Jakubowa – 2

Teraz wróć na Górę Objawień w Medziugorju. Przyszedł dzień, jak podczas każdej pielgrzymki, że udaliśmy się właśnie całą grupą na Podbrdo. Z tym dniem wiąże się kolejna moja historia typu „niemożliwe, fantastyka”, itd. Na nikogo kto tak twierdzi nie zamierzam się obrażać, to jest czyjeś – powiedzmy – zdanie. Moim zadaniem jest oddać prawdę, prawdę, która została mi pokazana przez Boga-Ojca, przez Matkę Bożą. Wchodzimy więc na Górę odmawiając Różaniec. Dokładnie dwie części. Kilkadziesiąt kroków przed figurką Matki Bożej zatrzymujemy się. Uzgadniane są sprawy organizacyjne, słyszę po raz kolejny świadectwo o pewnej dziewczynie (nie będę się tu wdawał w szczegóły, chociaż byłoby warto gdyż praktycznie po dwóch godzinach dane mi będzie przeżyć podobną sytuację, podobną historię). W każdym bądź razie każdy idzie w tym momencie w swoją stronę.

Idę na jedno ze swoich ulubionych miejsc koło Krzyża i siadam na kamieniu. Powoli ludzie z naszej grupy zaczynają schodzić na dół. Proszę tylko jeszcze kogoś, aby zgłosił że zostaje i że wróć do pensjonatu. Na górce zostały w tym

momencie dwie, trzy osoby. Zszedłem na środek pomiędzy figurkę Matki Bożej a Krzyż. Figurkę miałem po prawej stronie, tak bardziej za plecami. Wyjąłem komórkę, do uszu włożyłem słuchawki i włączyłem muzykę – piosenki religijne, piosenki związane z Medziugorjem, hip-hop religijny, itp. Wyjąłem Pismo Święte i zapytałem się Jezusa co chce mi powiedzieć, a następnie otworzyłem Pismo na chybił-trafił. Ewangelia św. Jana: *na początku było Słowo...* i tak zdanie po zdaniu zanurzyłem się w lekturze nie zważając, co się dzieje dookoła.

Następnie przyszła przypowieść: *Jezus i Samarytanka* i niesamowite natchnienie czytając poszczególne słowa. Jezus przybył do Samarii. Tam właśnie była studnia Jakubowa. Mówię: Ludzie – **przecież Medziugorje to jest właśnie studnia Jakubowa**, przecież w Medziugorju mamy prosić i czerpać z tej studni łaski, które daje nam Jezus, które wyprasza dla nas Gospa. To właśnie Matka Boża wraz z Jezusem woła do nas idźcie i przyprowadźcie tu wszystkich, aby skosztowali wody życia... I nagle usłyszałem potworny ryk. Ryk, który już znałem, ryk diabła. Pomimo, że miałem słuchawki w uszach przeryczał muzykę. Podniosłem głowę i zobaczyłem kilka osób przy Krzyżu automatycznie odwracających się do tyłu.

Pierwszy szok... opętana kobieta, a dookoła multum osób w tym trzy, które ją trzymały. Bóg oraz Matka Boża przygotowują na tego typu sytuacje. Normalnie powinienem uciec w krzaki jak ten kapłan, o którym opowiadał wcześniej nasz przewodnik, a tu... pokój i spokój. Wyjąłem słuchawki z uszu i schowałem wraz z komórką do kieszeni, schowałem Pismo Święte do plecaka i podszedłem bliżej wyjmując jak się przekonałem broń z kieszeni. Tą bronią był oczywiście Różaniec i zacząłem odmawiać na głos Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Około dwie godziny wcześniej była o tym mowa, gdy właśnie przewodnik opowiadał nam historię, jak była uwalnianą dziewczyna i jak wtedy cała grupa modliła się właśnie Koronką.

Gdy zacząłem modlić się wzmógł się atak i demon przez kobietę około 45–50 lat zaczął jeszcze bardziej szaleć. Te specyficzne „beknięcia”, ten byczy ryk wzmógł się niesamowicie, a następnie została rzucona przy trzecim dziesiątku Koronki do tyłu i wydawało się, że jest uwolniona. Po chwili zaczęła dochodzić do siebie i przez płacz i łzy przytulać i całować osoby, które były z nią, mówiąc przy tym

„o mama mia”. Wiedziałem już w tym momencie, że to Włoszka. Kontynuowałem cały czas Koronkę. Kobietę tą podprowadzono do ogrodzenia centralnie przed Matką Bożą. Była na boso, cała w błocie gdyż wcześniej całą noc padał deszcz. Skończyłem Koronkę i stałem przez chwilę sam dochodząc do siebie i usiłując poukładać sobie w głowie to, co się wydarzyło.

Pomyślałem sobie: podejdę, stanę z boku i popatrzę, czy wszystko w porządku. Skłamałbym gdybym powiedział, że nie było we mnie trochę ciekawości. Stałem tak po lewej stronie Matki Bożej dyskretnie czasem zerkając na tą kobietę uwieszoną rękami na ogrodzeniu. I zaczęło się znowu, ponowny atak. Z zamkniętymi oczami, tak jakby była w innym świecie zaczęła przed czymś się odganiać, odpędzać wykrzykując pojedyncze słowa w jakimś języku. Mogę tylko przypuszczać, że był to język aramejski. Wyglądało to jak z jakiegoś horroru o opętaniu. Trochę zszokowany zacząłem znowu odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia na głos, patrząc na Jezusa na Krzyżu, na Matkę Bożą i tak jak powiedziałem zszokowany na tą kobietę.

Z jednej strony trzymała ją prawdopodobnie jej koleżanka, która co jakiś czas zerknęła na mnie i na to, co robię, co mówię. Widziała Różaniec w moich rękach ale przeszła mnie myśl, że ona pomyśli sobie, że ja to prowokuję? Tak patrzyła się co jakiś czas. Znowu jak zaczynałem odmawiać Koronkę wzmógł się atak. Przecież ani za pierwszym razem ani za drugim ta opętana nie mogła mnie słyszeć, ale wiem że słyszał mnie... demon i nie mógł tego znieść. Znowu gdzieś przy trzecim dziesiątku rzuciło ją do tyłu i tak jakby po chwili została uwolniona.

Kontynuowałem Koronkę czekając... aż ta druga kobieta się do mnie przyczepi. Tu nastąpiła najpiękniejsza chwila w tym wszystkim. Gdy ta kobieta opętana (może już nie, nie wiem) doszła do siebie właśnie ta jej koleżanka popatrzyła na mnie, uśmiechnęła się i pokazała znak ręką – palec wskazujący i kciuk w kółeczko a następnie kciuk w górę – mówiąc tym samym, że już wszystko ok. i że dziękuję za wsparcie modlitewne gdyż widziała, tak jak ja, że to pomaga, że usuwa zło.

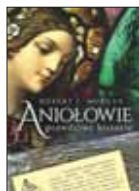
To jest właśnie moc Koronki do Bożego Miłosierdzia. Przekonałem się o tym na własne oczy i tak, jak kapłan powiedział w autokarze podczas powrotu – odmawiamy ją 10-20-50-100 razy dziennie jak ktoś da radę. Ale to jeszcze nie koniec tej historii. Gdy doszedłem do siebie zacząłem

znowu się zastanawiać dlaczego Bóg dał mi to przeżyć. Czternasty miesiąc minął bez papierosa. Normalnie powinienem dwa naraż włożyć do ust, a tu nic. Papierosy, tak jak zabrała Matka Boża na Górze Objawień, tak je trzyma i nie oddaje. Popatrzenie na to, jak właśnie człowiek prowadzony za jedną rękę przez Gospę, a za drugą przez Ducha Świętego jest na to wszystko przygotowywany. Rok wcześniej na Mladifeście zostałem przy Niebieskim Krzyżu zszokowany jak diabeł ryczał po Polsku kilka metrów ode mnie. Jest to na nagraniu z 02.08.2015. Chciałem to zobaczyć dwa miesiące temu jak byłem na Mladifeście 2016. Zobaczyłem i doświadczyłem dwa miesiące później. Można śmiało powiedzieć: uważaj, o co prosisz Boga, bo nie wiesz kiedy spełni się twoja prośba. Ale dalej to nie wszystko. Każdy katolik odmawiając Skład Apostolski mówi m.in. że wierzy w Świętych Obcowanie. Czyli można powiedzieć, że w modlitwę a zarazem współpracę ze świętymi. Tak dosłownie.

Kiedyś, jak pisałem początek to pisałem o św. Charbelu. Teraz napiszę o św. Janie Bosko. Nurtowało mnie cały czas pytanie, kto za tym wszystkim stoi. Wiem, że Bóg, wiem, że Matka Boża, ale czy tylko Oni? Wracam do domu i otrzymuję odpowiedź. Bodajże już w niedzielę wchodzę na jedną ze stron, mianowicie na „Fronde” i trafiam na artykuł o św. Janie Bosko. Czytam: *czy chcesz doświadczyć piekła czy tylko je zobaczyć?* „Chcę tylko zobaczyć” – odpowiedział św. Jan Bosko. Tak jak napisałem wcześniej chciałem tylko zobaczyć tak dosłownie opętanie. Dlaczego piszę znowu to wszystko? Dlatego, że jak spojrziałem na ten artykuł i go przeczytałem, uświadomiłem sobie, że jak byłem na Sylwestra i w Nowy Rok w Medziugorju podczas spotkania z siostrą Barbarą wylosowałem właśnie św. Jana Bosko jako swojego patrona na cały rok 2016. Myślałem podczas losowania, że może będzie to św. Charbel. Teraz już wiem dlaczego św. Jan Bosko. Przypadek? Na tej karteczce, którą mam przed sobą jest tekst: „wszystkie dobra Pana przychodzą do nas przez ręce Maryi. Zaufanie Maryi w każdej sprawie”.

Wróć jeszcze do Koronki. Towarzyszy mi ona od pierwszego wyjazdu. Właśnie przy tej niesamowitej spowiedzi dostałem ją jako pokutę. Wtedy nie wiedziałem jeszcze o co w tym chodzi, nie wiedziałem jak się ją odmawia. Dlatego też wtedy mówiłem większość własnymi słowami. Tak, ta Koronka towarzyszy mi dzisiaj cały czas. (cdn) **Tomasz**

Kącik wydawniczy



ANIOŁOWIE – prawdziwe historie

ROBERT J. MORGAN

Przyzwyczajaliśmy się do ich obecności w Biblii, teologii i w sztuce sakralnej. Mamy jednak niemałe problemy ze zrozumieniem faktu, że naprawdę uczestniczą w naszym ziemskim życiu i towarzyszą nam na co dzień. Robert J. Morgan jest biblistą i angelologiem. Uważa, że Biblia dostarcza nam bardzo dużo solidnych informacji o tych tajemniczych istotach i ich roli w naszym życiu, o wiele większej niż nam się wydaje. Być może nawet je widzimy, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy.



Uwolnijcie nas stąd

Maria Simma

Austriacka mistyczka (1915–2004) miała kontakty z duszami czyścowymi. Trzykrotnie usiłowała wstąpić do klasztoru, ale spotkała się z odmową ze względu na stan zdrowia. Od 1940 r. zaczęła mieć widzenia dusz czyścowych. Widzeniom tym towarzyszyły dotkliwe cierpienia fizyczne. Teolodzy i psychiatry wielokrotnie badali Marię Simmę oraz przesłanie, które głosi, i nigdzie nie dopatryli się śladów oszustwa czy choroby psychicznej. W rozmowie z dziennikarzem Nickiem Eltzem opisuje swoje życie, doświadczenia i przekazuje przesłanie dotyczące pomagania duszom w czyścju cierpiącym.



PATRONI od spraw trudnych i beznadziejnych – modlitewnik

Jeśli nasza modlitwa może poruszyć Ojca, który jest w niebie, to tym bardziej może to zrobić modlitwa, którą ofiarujemy w różnych intencjach przez świętych! Przez życie nie idziemy sami, ale w ich towarzystwie. Czekają na nasze wołanie i zanoszą je Ojcu, który chętnie go wysłuchuje. Często pojawiają się jednak sytuacje tak trudne, że czujemy się wobec nich bezrad-

ni i wydaje się nam, że Bóg nie słyszy naszych błagań. W takich chwilach możemy liczyć na pomoc patronów od spraw trudnych i beznadziejnych, w których gronie znajdują się: św. Juda Tadeusz, św. Rita z Cascii, św. Ekspedyt i św. Peregryn Laziosi, nie mówiąc już o św. Józefie, któremu Pan Jezus nic odmówić nie może.



„Cuda Świętego Józefa”

– książka – została opisana na str. 5.



Kalendarz z wizerunkami Świętego Józefa na 2017 rok

będzie każdego dnia przypominał o obecności i opiece obłubieńca Maryi, a umieszczone w nim modlitwy zachęcą do pogłębiania wiary. Święty Józef jest postacią niezwykłą – wzorem męskości, ale też pełnym skromności i miłości orędownikiem kobiet. Nigdy nie pozostaje obojętnym wobec kierowanych do Niego modlitw, dzięki czemu kult Jego czcicieli nieustannie rośnie.

Od Redakcji

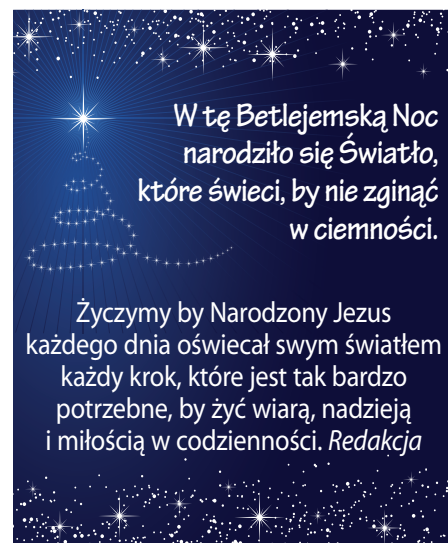
Osiemnastka

W Uroczystość Chrystusa Króla minęło 18. lat jak powstała w Polsce pierwsza Margaretka. To połowa czasu objawień Matki Bożej w Medziugorju. Dziękujemy wszystkim osobom, które podjęły trud modlitwy za kapłanów. Odpowiedziały one na wezwanie Maryi do modlitwy za Jej umiłowanych Synów, których Jej Syn sam wybrał i powołał. Chciały one otrzeć Jej łzy, które wylewała w pierwszych dniach objawień przed Ojcem Jozzo Zovko z powodu kapłanów. Dziękujemy tym wszystkim, którzy szerzą modlitwę za kapłanów, o którą tak intensywnie w ostatnich latach Maryja prosi w swoich orędziach.

Aby otrzeć łzy Gospie pragniemy zebrać i wydać w wersji książkowej świadectwa kapłanów. Mamy nadzieję, że kapłani otoczeni modlitwą „Margaretek” zechcą podzielić się wpływem tej modlitwy na ich życie. Może jakiś kapłan miał ciężki czas, był zrezygnowany, doznał niewytłumaczalnej łaski, lub po prostu jest szczęśliwy i radosny. To wszystko na Chwałę Bożą i dla umocnienia innych. Świadectwa prosimy przysyłać do Redakcji. Osoby modlące się za kapłanów prosimy, aby powiado-

miły ich o tej prośbie. Czekamy na odpowiedź i jak Gospa już „dziękujemy, że odpowiedzieliście na wezwanie”.

Redakcja



1 grudnia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.12.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.12** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

MEDZIUGORJE – 2016

- **28 grudzień – 5 styczeń – SYLWESTROWA**
 - **Maj 2017 – wczaso-rekolekcje na wyspie Badia z o. Jozzo Zovko**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.